Nr. 38. Przemyśl. Niedziela 17. Września 1882. Rok V.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu
na dole

Rękopisma nie zwracają się.

Kilka słów prawdy.

Jeszcze nie było żadnej kadencyi sejmowej, któraby tak mało z samego początku budziła interesu jak obecna sessya. Brak ten zainteresowania się okazali sami posłowie, którzy się stawili zrazu w tak małej liczbie, iż obawiano się czy zbierze się w ogóle najmniejszy potrzebny komplet. Wielu z posłów przybyło zaś na sessyą po to tylko, aby zażądać urlopu, inni podali o to pisemnie. Zdawałoby się iż ci panowie, którzy tak dobijają się o zaszczyt posłowania, otrzymawszy mandat, będą cenić go jak klejnot prawdziwy. Tymczasem za wzorem członków naszych rad gminnych i powiatowych, unikają posłowie sessyj sejmowych, uważając uczestniczenie w nich trwające zaledwie kilka tygodni w roku, za ciężar, którego nie potrzebują dźwigać na swych barkach, bo go zrzucić mogą.

Słyszeliśmy niedawno od pewnego męża politycznego, zajmującego w kraju ważne stanowisko, zdanie charakteryzujące znakomicie postępowanie wielu naszych posłów. „Jak chłop nasz największą ma uciechę, gdy mu się uda ukraść kawałek skóry lub żelaza, tak nasi niektórzy posłowie, gdy im się uda nie przybyć na posiedzenie Sejmu“ — rzekła wzmiankowana osobistość. Dowcipna to charakterystyka, lecz tem smutniejsza zarazem, że prawdziwa. Gdyby to jednak choć tylko tę jedną wadę mieli nasi posłowie, to możnaby przynajmniej liczyć, iż ci co nie uciekają pod wszelkiemi pozorami od obrad sejmowych, mogą coś pożytecznego zrobić. Lecz niestety pomiędzy pozostałymi jest znowu wielka ilość takich, co albo nad każdą drobnostką będą zapalczywe wiedli dyskussye i zabijali niemi drogi czas, albo takich znów, którzy obawiając się poruszania ważniejszych dla kraju spraw, wywlekają różne nic nieznaczące sprawy i niemi zajmują całe sessye.

Wobec tych okoliczności trudno się nie cieszyć iż kadencya, która takich wydała posłów, jest na schyłku, że w najbliższej inne siły mogą wziąć udział, siły młodsze, ochotniejsze do pracy i nie lekceważące sobie obowiązków przyjętych wraz z mandatem. Obyśmy tylko nie zawiedli się w tej nadziei, a obawiamy się tego, pomni, iż przed rozpoczęciem obecnie kończącej się kadencyi wyrażaliśmy radość, że nowych sił wiele przybyło naszemu Sejmowi, że on zatem weźmie się seryo do pracy, że podniesie sprawy piekące, a podniośliszy załatwi. Tymczasem nadzieja była zwodniczą Sejm zbierał się zwykle na czas bardzo krótki; wiele go upływało na konstytuowaniu komissyj, na wyborach, tej polskiej chorobliwej namiętności, więcej na gawędach, których nieraz trudnoby nawet nazwać rozprawami i gdy pozałatwiano wszystkie formalności, poprzydzielano tysiące petycyj, nadających Sejmowi naszemu pewien pozór zarządu jakiejś instytucyi dobroczynnej, kilka referatów do sekcyj, przyczem nie obeszło się bez sporów do której z nich co przydzielić wypada, zwrócono niedokładne wypracowania do komissyi, lecz dopiero po kilkudniowych debatach i gdy już niby miano zabrać się do jakiejś seryo roboty — zamknięto sessyą i posłowie rozjechali się, by co prędzej wypocząć po tej pracy! Czy nie tak było?

Nie dla wyszydzania Sejmu, którego powaga jest nam świętą, ani posłów samych, piszemy te sarkazmy, płyną one nam z serca bolejacego nad niepoprawnością naszą, nad bezradnością, nieumiejętnością wyzyskania czasu i sposobności, nad tą apatyą, ktora nas zgubiła, a obecnie nie dozwala nam się podźwignąć z upadku.

Czyż bowiem nam już tak dobrze obecnie, że nie potrzeba nic pracować i tylko używać tego co mamy? Na to pytanie żaden z posłów sejmowych nie odpowiedziałby twierdząco, nie mógłby tak odpowiedzieć, a jednak cóż robią oni aby było lepiej? Czyż już nasze wydmy piaszczyste i nagie góry zalesione i zapobieżono rabunkowi leśnemu? czyż nasze rzeki płyną już umocowanem i uregulowanem korytem, naprożno siląc się zalać nasze łany? czyż naszym rolnikom nie zagraża już wywłaszczenie i nie dokucza lichwa ukrywająca się przed ustawą? czyż nasz handel zakwitł w pożądany sposób, a przemysł zwalczył współzawodnictwo obcych? Lecz po co wyliczać wszystkie pytania nasuwające się na myśl, a które odniosą ten sam może skutek co wszelkie narzekania. Urywamy więc nasze rekryminacye, bo te już nie odrobią nic, a na przyszłość nie wywrą niestety wpływu, chcąc tylko kilkoma z nich zaznaczyć jak się większość w kraju na działalność naszych posłów zapatruje i ją ocenia.

Wystawa przemyska.

Przemysł chemiczny był przez miasto nasze również reprezentowanym na tutejszej wystawie. P. Ciepanowski inżynier w Przemyślu, znany ze swych prób strzech słomianych ogniotrwałych, przedstawił okaz soli denaturalizowanej do użytku w chowie bydła. Wiadomem jest powszechnie, jak chów bydła u nas cierpi skutkiem trudności dostania solanki lub soli dla bydła, gdyż rząd obawiając się nadużyć, a tem samem zmniejszenia dochodów skarbowych z monopolu soli, utrudnia nabywanie tych dla bydła prawie niezbędnie koniecznych produktów mineralnych. Wiele czyniono już zatem prob denaturalizowania soli, czyli czynienia jej niezdolną do użytku dla ludzi bez zrobienia jej szkodliwą dla bydła. O ile wiemy dotychczasowe próby nie wydały pożądanych rezultatów, czy zaś produkt p. Ciepanowskiego odpowiada wymogom,

---

Sierota

powieść.

(Ciąg dalszy).

— Jakże się wczoraj bawiłeś u hrabiny?

— Wszędzie dobrze się bawię.

— A najlepiej podobno z Zosią.

— Nie taję się, gdyż zamyślam nawet po karnawale wyciągnąć palce po jej złotą rączkę.

— Zenonie, ja ci w palce wsunę jeszcze pełniejszą rączkę.

— Proszę! to książe widzę zatrudniasz się moją przyszłością.

— Nawet więcej jakbyś mógł sądzić — otóż wiedz, że cię chcę zrobić spadkobiercą mojej książęcej fortuny.

— Żarty! i Zenon zdziwione oczy zwrócił na księcia.

— Nie żartuję bynajmniej. lecz stawiam warunek, od którego przyjęcia wszystko zależy. Żądam bowiem abyś wziął za żonę osobę, której należy się ten majątek.

— Ha! ha! więc żądasz niepoprawny żartownisiu ofiarować mi swą własną rękę, gdyż twój majątek tylko do ciebie jednego należy.

— Powiedziałem, iż nie jestem usposobionym nawet do żartów, nie mogłem zatem mieć na myśli innej ręki, jak takiej, któraby cię mogła ku sobie pociągnąć Widzę, iż nie rozwiązałbyś zagadki, więc pytam otwarcie:

— Podoba ci się Marya?

— Marya? sierota, lituję się nad jej nieszczęśliwym losem.

— Tylko litujesz?

— Przyznaję jej wiele rozumu.

— I nic więcej.

— Wszak wiesz książę, że się kocham w Zosi.

— A gdybym ja chciał żebyś ty się kochał w Maryi? indagował książę, patrząc bystro w oczy Zenona. Ten się zawahał i zwykłym sposobem ludzi niepewnych co odpowiedzieć na zapytanie, pytaniem ją chciał zastąpić.

— Cóż za interes masz książę w zajmowaniu się losem dziewczyny biednej?

— Któż ci powiedział że Marya jest biedną? wszak ona jest przyszłą spadkobierczynią mego majątku.

— Zlituj się daj pokój zagadkom i wyprowadź z ich labiryntu.

— Dobrze, powiem ci wszystko, bo inaczej niezrozumiałbyś mnie.

— Słuchaj więc — Helena matka Maryi była piękną i miłą — poznałem ją niestety za późno, gdy już swe losy złączyła z innym. Ukochałem ją całą mocą młodej entuzyastycznej duszy, walczyliśmy oboje, aby poskromić naszą miłość, była ona silniejszą nad wszystko. Uciekliśmy do Włoch, tam urodziła się Marya. Życie nasze stało się wspólnem . . . Mąż Heleny umarł w siedm lat po urodzeniu Maryi; przeszkoda naszego stałego połączenia była usuniętą, wyznaczyliśmy już termin ślubu, gdy niespodziewana śmierć wyrwała mi Helenę, a Maryą uczyniła sierotą bez majątku, bo nim tych resztek mienia matki nazwać nie można, a co gorsze, bez nazwiska. Oddałem ją hrabinie a sam poszedłem w świat, by zapomnieć o mem nieszczęściu. Niepojętem zdawać się to może, iż kochając matkę zapomniałem o dziecku, lecz tak rzeczywiście było.

Po długiej niebytności powróciwszy przed rokiem do kraju, uczułem po raz pierwszy w życiu wyrzut sumienia na widok tej nieszczęśliwej istoty — której wszystko odebrałem, prócz rozumu i piękności. — Otóż pragnę naprawić złe wyrządzone, chcę stworzyć dla niej inne życie, chcę jej dać męża i majątek, a może wtedy uzyskam jej przebaczenie.

— Słyszałem coś o tem, lecz nie chciałem wierzyć tym wieściom, które uważałem za baśnie, gdy mi to sam opowiadasz, wierzę i czuję się głęboko wzruszonym.

— Widzisz Zenonie, ciągnął znów książę, Marya jest dumną, zapisu mego majątku nie przyjęłaby nigdy — chcę więc to urządzić w ten sposób, by go tobie zostawić pod warunkiem że się z nią ożenisz. — Po ślubie może się ona dowiedzieć, że odziedziczycie mój majątek — ale przed ślubem bądź tylko właścicielem Skołodubów, który zakochawszy się w Maryi, ofiaruje jej swe serce wraz ze szlachecką fortuną. Zapis opatrzony wszelkiemi formalnościami oddam w twoje ręce wkrótce, a ty pracuj nad jej dumą i sercem.

Zdziwiony Zenon przechadzał się po pokoju pocierając czoło ręką. Po chwili przerwał milczenie.

— Dla czegóż książe mnie do tego wybrałeś?

— Mały wypadek przemówił za tobą. Wczoraj przy kolacyi uważałem że rada była z twego sąsiedztwa i bawiliście się dobrze. Wiem o tem że u żadnego z was obojga serce nie uderzyło dotąd silniej, ale twój postępek był polityczny, a ona znalazłszy choć jednego z kawalerów towarzystwa rozumnego i bezinteresownie bawiącego ją zachowała dla ciebie przyjaźń.

(C. d. n.)

trudno nam orzec, gdyż nie znamy rezultatu prób i rozbioru chemicznego.

P. Mańkowski farmaceuta i chemik sądowy a zarazem dzierżawca apteki Bayera od wielu lat wyrabia różne środki lecznicze, a to oparty na doświadczeniu i ścisłych badaniach chemicznych. Dawniejszemi czasy kraj nasz wysyłał bajońskie sumy za środki aptekarskie francuzkie, sama słynna firma Grimault et Comp. w Paryżu ściąga olbrzymi haracz za swe różne syropy i przetwory środków lekarskich, przepłacanych li tylko z tego powodu, iż one nie czynią choremu wstrętu, będąc przyrządzonemi w sposób odpowiedni. Pierwszy p Józef Trauczyński w Krakowie, a za jego przykładem i inni nasi farmaceuci i chemicy podjęli konkurencyą z monopolem Grimaultów i innych zagranicznych kolegów, i to z takim skutkiem, że dziś już chyba ktoś mający pieniądze, jak to mówią do wyrzucenia, kupowałby droższe, a wcale nie lepsze przetwory zagraniczne P. Mańkowski prócz podobnych środków wyrabia jeszcze swego wynalazku syrop balsamiczno-sosnowy przeciw kaszlowi, grypie itp. a środek ten nietylko zjednał sobie uznanie lekarzy, lecz jest i dla chorych lekarstwem chętnie używanem, z powodu nader przyjemnego smaku i niesłychanie czystego przyrządzania. Prócz tego środka nowością były pigułki kreozotowe według przepisu tutejszego lekarza Dra Dworskiego. Nie naszą rzeczą oceniać środki lekarskie co do ich skuteczności, nawet i jury nie jest do tego powołanem, jak ono tak i my możemy tylko oceniać stronę powierzchowną, zewnętrzną. Pod tym względem wyroby p. Mańkowskiego nie ustępują środkom zagranicznym, a wiele z nich przewyższa nawet te ostatnie.

W dziale środków pożywienia pierwsze miejsce przynależy okazom młyna parowego Frenkla i Sp. O wyrobach tego młyna mówiliśmy już obszerniej przed laty, gdy opisywaliśmy tutejsze zakłady przemysłowe, obecnie nadmienimy tylko iż wyroby te muszą być bardzo dobremi jeżeli wytrzymują współzawodnictwo młynów peszteńskich, a nawet wychodzą z tegoż zwycięzko. Młyn przemyski wysyła swe produkta przeważnie do Węgier, gdzie przedtem mąka galicyjska jako poślednia nie znajdowała popytu.

P. Kozłowski właściciel handlu korzennego wystawił szafkę, zawierającą cenne okazy, którą możnaby przezwać *cabinet des amateurs*, gdyż na te okazy wielu znalazłby amatorów. Omszałe, poczerniałe lub posiwiałe w ciągu lat butelki zawierały różne gatunki starych win węgierskich i hiszpańskich, rumy i starki i własnego wyrobu nalewki. Wychodząc ze zasady, że nie produkcya lecz chodowla, edukacyą win zwana jest umiejętnością i zasługuje na uznanie, należałoby oddać je p. K. za okazy wystawione, — jury jednak było zdania, iż kupiec win nie jest producentem. Ze zdaniem tem nie zgodzilibyśmy się, zwłaszcza znając wina węgierskie na Węgrzech i u nas w Polsce, gdyż jest faktem, iż tylko pielęgnacya i odpowiednie obchodzenie się z winem, czyni zeń zczasem cenny napój.

P. Rattler właściciel przemyskiej rafineryi spirytusu dał na wystawę wielką ilość gatunków wódki przezeń wyrabianej i spirytusu czystego Nie należąc do jury, nie kosztowaliśmy tych wyrobów, znamy je jednak i zauważymy, iż wódki p. Rattlera są zwykle za słabe i że olejki lotne zbyt wielką w nich grają rolę. Natomiast spirytus Rattlera okazał się najczystszym wyrobem i wytrzymał konkurencyą z innymi, a właściwie pobił współzawodników, tak co do siły jak i czystości od wszelkich przymieszek.

P. Szałajko piernikarz wyrobami swemi okazał, iż stara się dorównać kroku większym fabrykom słodkich przysmaków, a choć nie wyszukane pod względem form, pierniki jego są wcale dobrym wyrobem.

Najmniejszą liczbę tutejszych wystawców, bo tylko dwóch wykazuje dział tkanin i odzieży. P. Żupnik który dopiero przed paru miesiącami otworzył tu pracownię maszynowych wyrobów pończoszkowych, wystawił swe wyroby, a dwie osoby wobec widzów robiły przedmioty na tych dość skomplikowanych maszynach, które dziś jeszcze mało znane, niebawem wysuną z użycia dotychczas używane druty i szydełka do ręcznej roboty, zabierającej wiele czasu. P. Krzysztoforski fabrykant kapeluszy wystawił bardzo piękne kapelusze i obuwie filcowe swej roboty. Wiele z tych pięknych okazów zakupiono nawet na fanty.

W ostatniem sprawozdaniu wspominając o wystawcach wyrobów z metalu opuściliśmy p. Loewenthala właściciela składu wyrobów jubilerskich. Uczyniliśmy to przez niewagę tem łatwiejszą do wytłumaczenia, iż p. Loewentahl, który nawiasem powiedziawszy ignoruje wszystko co polskie, gdyż nawet napis swej firmy ma tylko w niemieckim języku, zasługuje również na ignorowanie, zwłaszcza, iż wystawił same wyroby fabryk wiedeńskich.

Niedawno istniejący u nas skład papierów i litografia firmy p. Woissa i sp. miała znakomitą sposobność dania się poznać podczas wystawy i nie zaniedbała tejże Nietylko iż wszystkie zaproszenia, bilety, tytułową kartę katalogu i wiele innych robót podobnych w sposób dokładny i gustowny wykonała, lecz wystawiła jeszcze wiele wyrobów papierowych i galanteryjnych, nie ustępujących w niczem wyborom zakrajowym. O ile nam wiadomo w tymże zakładzie wykonano dyplomy honorowe przyznane wystawcom, a przedstawiające wśród odpowiednich emblematów rolnictwa i przemysłu, widok Przemyśla zdjęty od strony Żurawicy.

W dziale sztuki graficznej oprócz powyżwspomnianej firmy dwóch jeszcze było tutejszych wystawców. P. Halporn rytownik wystawił portret Montefiorego ułożony z cytat talmudycznych pisanych głoskami hebrajskiemi. Praca ta, przypominająca żmudne roboty graficzne benedyktyńskie wzbudza podziw dla wytrwałości autora, lecz pod względem sztuki nie ma najmniejszej wartości. Dla autora zaś może ją mieć jedynie wtedy, jeżeli w drodze fototypii rozmnoży ją i sprzedawać będzie współwiercom, tak jak u nas jakieś bohomazy sprzedają.

P. Piątkiewicz drukarz dał na wystawę okazy swych druków bardzo czysto odbitych, a przynoszących zaszczyt małomiejskiej drukarni Jednym z najlepszych okazów był jednakże druk pisma okolicznościowego: Wystawa przemysłowo-rolnicza w Przemyślu, którego wyszło trzy numera.

W dziale budownictwa i inżynieryi cywilnej dwóch było wystawców zgłoszonych, a mianowicie p. Pilecki autor planów i kierownik budowy budynków wystawowych (z wyjątkiem pawilonów prywatnych i pawilonu tow naftowego) i przedsiębiorca tej budowy p. Schiffer. właściciel tartaku w Olszanicy, który też dostarczał materyał budowlany. O budynkach tych pisaliśmy już poprzednio i oddaliśmy zasłużone pochwały p. Pileckiemu, nie będziemy się więc powtarzać.

Z działu wychowania opuścimy szkoły, o nich bowiem zamierzamy osobno pomówić, a wspomnimy tylko księgarnią Braci Jeleniów, która nietylko wystawiła swe dziełka nakładowe, a między temi najnowszą monografią miasta Przemyśla, lecz i pomagała innym księgarniom urządzić wystawę swych nakładów.

W dziale przemysłu domowego widzieliśmy jedynie roboty tutejszego kupca p. Bacha: płaskorzeźby z drzewa, nieodznaczające się jednak ani gustem, ani pięknością rysunku, roboty prawdziwie dyletanckie.

Prace kobiece i to pierwszorzędnej wartości, nadesłały panie: Faliszewska Emilia, ręczniki adamaszkowej roboty, Faliszewska Walerya pięknie haftowany fartuszek, Frankowska Jadwiga prześliczne kwiaty ze skóry umieszczone na tece i koszyku ściennym, br. Teuchertowa koronki i hafty, Ulanowska Olimpia dwie serwety bogato wyszywane, nareszcie Vimpeller Teressa owoce z wosku na etażerce.

Z tego pobieżnego przeglądu widzimy, iż w naszem mieście jest wiele zakładów przemysłowych prowadzonych wzorowo i mających przed sobą przyszłość, a przytem i wiele osób pojedynczych pracujących bądź nad wyrobami przemysłu domowego, bądź robotami amatorskiemi, a tych większą część dała nam poznać wystawa.

KRONIKA.

— **Ks. biskup Solecki** bawi we Lwowie na Sejmie, gdzie już zabierał kilkakrotnie gł.s zwłaszcza w sprawach edukacyjnych.

— **Ks. biskup suffragan Łobos** powrócił we Czwartek wieczór z wizyty kanonicznej dekanatu liskiego.

— **O znanych kradzieżach** popełnionych w czasie wystawy i o ich wykryciu otrzymujemy od inspektora tutejszej policyi p. Maszczakowskiego następne doniesienie.

Dnia 6 bm około godziny 10-toj w nocy skradziono z pomieszkania Pani Zofii Szymanowskiej ze Spasowy w domu p. Leona Rozwadowskiego na czas wystawy wynajętego, torbę z kosztownościami i papierami wartościowemi, bieliznę i inne rzeczy wogóle wartości 6000 zł. wa.

Do 10 bm. udało mi się z kapralem Janem Kowalskim, Eugeniuszem Kochem i policyantem Stanisławem Dudzińskim wszystkie kosztowności i bieliznę, słowem wszystkie skradzione przedmioty, jak niemniej głównych sprawców kradzieży w osobie Józefa Piroga, Demytra Migla, bardzo niebezpiecznych i kilkakrotnie sądownie już karanych złodziei, jak niemniej spólników tej kradzieży w osobie tutejszego majstra murarskiego i właściciela realności Bazylego Binickiego, jego żony Antoniny, Herscha Huttera, Hersza Penera, Piotra Kierkosza, Jana Leszczyńskiego, Rozalii i Maryi Szybskich, Karoliny i Zofii Pisiak, razem 12 osób, wyśledzić i tychże wraz z kosztownościami jak to odezwy do L. 10241, 10318 i 10326 dowodzą, — do c. k sądu obwodowego odstawić, i na dłuższy czas tę szajkę złodziei nieszkodliwą uczynić.

Szczególnie udało mi się odkryć w osobie Bazylego Binickiego i jego żony Antoniny sprzymierzeńców złodziei, którzy takowym, a szczególniej niebezpiecznemu złodziejowi Demytrowi Miglowi już od kilku lat potajemny przytułek dawali, i od nich kradzione rzeczy nabywali.

Dowiódłem Binickiemu tę zbrodnię tem, że przy rewizyi cielesnej znalazłem u niego:

Złoty zegarek pochodzący z kradzieży u. p Szymanowskiej, dwa pierścienie złote w jego bucie ukryte pochodzące z kradzieży u p. Sary Goldfarb na Garbarzach, w łożysku Binickiego wszystką bieliznę, płaszcz i parę bucików pochodzące z kradzieży u p. Szymanowskiej, w kufrach jego wszystką bieliznę pochodzącą z kradzieży u p Wilhelminy Metzger na Garbarzach, a u jego żony Antoniny znaleziono w zanadrzu zegarek srebrny pochodzący z kradzieży u p. Józefa Jaworskiego popełnionej.

Przemyśl dnia 14|9 1882.

Maszczakowski.

— **Budowa kolei Jarosławsko - Sokalskiej** jest już stanowczo zapewnioną W ostatnich czasach odbyło się polityczne zlustrowanie trasy. Już przed kilku tygodniami zarząd kolei Karola Ludwika rozdał roboty budowlane, a w najbliższej już przyszłości rząd zatwierdzi normy finansowania, skutkiem czego jeszce w ciągu jesieni będzie można przystąpić do emisyi akcyi pierwszeństwa przeznaczonych na pokrycie kosztów budowy.

— **Towarzystwo rolnicze okręgowe Rzeszowskie**, które w ostatnim czasie rozwija nader ruchliwą działalność, rozesłało w sprawie budowy kolei żelaznej Sandomierz-Rzeszów-Krosno do wszystkich posłów sejmowych z swych okolic, do właścicieli, reprezentantów instytucyi finansowych, delegatów miast i gmin znaczniejszych następne zaproszenie na ogólne zebranie, które z powodu ważności poruszonej sprawy podajemy:

Poruszona przez Wydział Towarzystwa Okręgowego Rolniczego Rzeszowskiego sprawa kolei żelaznej od Sandomierza do Krosna przez miasto Rzeszów, sądząc z nader przychylnych odpowiedzi, które zewsząd do Towarzystwa przychodzą — była wyrazem ogólnej potrzeby głęboko odczuwanej przez wszystkich mieszkańców naszego okręgu.

Dlatego ażeby tak wielkiego znaczenia zadanie dla nas nie cierpiało na zwloce, a wszystkie możliwe z naszej strony kroki, porobione były zawczasu u Wysokiego Sejmu, Rady państwa i pojedynczych Dostojników Monarchii, uprzejmie prosimy Wielmożnego Pana o łaskawe przybycie na zebranie ogólne Towarzystwa naszego dnia 22go Września w Piątek o godzinie $2^1/_2$ po południu.

Na tem posiedzeniu wszyscy razem interesowani prawdopodobnie wybiorą specyalny komitet, który nadal opiekować się będzie dalszymi losy tej kolei żelaznej aż do jej urzeczywistnienia; oświadczą się w jaki sposób najłatwiej da się zamiar ten do szybkiego rozwiązania doprowadzić; jednolitością myśli i postępowania deputacyi, osiągną cel pożądany tam, gdzie pojedyńczych osób usiłowania natrafić by musiały na nieprzebyte przeszkody.

Rzeszów, 10-go września 1882.

Z Wydziału Towarzystwa okręgowego rolniczego Rzeszowskiego.

Prezes:

Roger hr Łubieński.

— **Z powodu budowy kolei** transwersalnej mianowicie odnogi Stanisławów-Husiatyn towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze otworzyło przestrzeń Dniestrzańską Halicz-Niżniów już z dniem 16. sierpnia b. r. Obecnie dla ułatwienia przewozu materyałów i narzędzi budowlanych, ogłasza kierownictwo ruchu tej żeglugi taryfę przewozową, w której ustanawia cenę przewoźnego dla materyałów budowlanych stosunkowo bardzo nisko. Ma to bardzo wielką doniosłość dla przedsiębiorców budowy, zwłaszcza że przy tym rodzaju przewozu unikną trudności przeprawy przez Dniestr pod Niżniowem, gdzie nowa przestrzeń rzekę ma przecinać.

— **Szkoła muzyczna** tut. Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem dyrektora artysty. L. Dietza rozpoczyna kurs z dniem 1. października br. Wpisy przyjmuje Dyrekcya artyst. do 25. b. m. Szkoła obejmuje następujące działy. 1. kurs skrzypców, 2. kurs fortepianu, 3. kurs śpiewu solowego (oddział damski i męski), 4. kurs śpiewu chórowego i teoryi muzyki, 5 kurs harmonii. Podania o uwolnienie od opłaty szkolnej należy wnosić do Wydziału Towarzystwa muzycznego.

— **Dochodzą** nas liczne zapytania dlaczego *San* jako dziennik miejscowy nie postarał się o to, aby mógł był w czasie wystawy wychodzić jeżeli nie codziennie, to chociażby co drugi dzień. Na te pytania odpowiadamy, iż z dwóch przyczyn: pierwszej, iż pismo nasze wychodząc raz na tydzień tylko ofiarą kilku osób istnieje gdyż choć nie ma może nikogo w mieście ktoby nie czytywał naszego pisma, to jednak tylko nie wiele osób poczuwa się do obowiązku prenumerowania go. Trudno więc żądać aby ktoś co już ponosi ofiary, powiększał je *pro publico bono* skoro *res publica* go nie popiera dostatecznie. Ten wzgląd byłby jednakże sam nie zaważył na szali i powstrzymał nas od wydania kilku numerów wystawowych, druga ważniejsza przyczyna to sprawiła, a mianowicie brak sił odpowiednich Pod tym względem trudno znaleść miasta gorzej stojącego, jak Przemyśl. Nie mówimy tego, żeby tu brakowało ludzi, coby umieli pisać, lecz brak takich coby chcieli to czynić, a mianowicie na pewien stały termin. To były powody, dla jakich odstąpiliśmy od zamiaru wydawania dodatku wystawowego.

— **Z pomiędzy świeżych i pożytecznych** wydawnictw zasługują na wzmiankę:

„Podręcznik do nauki gospodarstwa wiejskiego“ opracowany w niemieckim przez Wilhelma bar. Wagenheima, przełożony przez H. Havranka i F. Migdała a wydany w Tarnowie nakładem i drukiem Józefa Pisza Dziełko to polecone rozp. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 1. września 1881. L. 11855 zasługuje rzeczywiście na poparcie tak ze względu na jasne zestawienie przedmiotu, jak i na pytania ułożone łatwo sposobem katechizmu. Obfita treść zresztą zawarta w 16 rozdziałach, wraz z dodatkiem traktującym o lasach i gospodarstwie lasowem — stawia książkę w rzędzie tych, co mogą zastąpić włościanom całą fachową bibliotekę.

Przekładu dokonano szczęśliwie, bo z wyjątkiem kilku zbyt dowolnie ukutych wyrażeń, jak np. zamiast „gleby“ „ornica“ lub zamiast „pług zwrotny“ „przemykacz.“ nie spotyka się tu nic rażącego, — owszem całość czyni wrażenie łatwego i przyjemnego stylu.

Dziełko to odznacza się dalej przystępną ceną; egzemplarz obejmujący 14 ark. druku z przesyłką franko kosztuje tylko 1 zł. = 1 rubl. śr. = 2 mrk. Wydanie niemieckie obejmuje tylko 9 ark. druku i kosztuje 1 zł [illegible] ct. Widać więc, że wydawca nietyle względy materyalne, co pożytek ogółu miał na uwadze.

Nakładem księgarni K. Łukasiewicza we Lwowie ukazały się świeżo 2 broszurki treści rolniczej;

„Dlaczego trzeba konia za młodu nakładać do pracy i jakto czynić należy. Mała 8ka o 32 stronach

„Uprawa chmielu“ przez Z. G. 8ka o 51 stronach, drukiem Czaińskiego w Samborze.

Obie rozwiązują założenia na niewielkiej ilości kartek bo książeczki te należą do tak zwanych popularnych wydawnictw

Dzieła rolnicze, obszerne i głębsze w treści, należą u nas do rzeczy najmniej pokupnych, nie wracają zwykle wydawcy nakładu, ogół prawie ich nie czyta. Księgarnia K. Łukasiewicza rozpoczyna więc od rzeczy małych i tanich, takich, które mając przystępną cenę i rozwiązując temata nasuwające się codziennie rolnikowi przed oczy, znaleść się wszędzie mogą i powinny.

Z tego wychodząc, musimy powiedzieć że broszura 1. niezbyt szczęśliwie została wybraną. Temat, że konia młodego trzeba nakłaniać do pracy, w takiem obrobieniu jest dla większych chodowców czemś zbytecznem, dla mniejszych może ma wartość, ale w obec faktu, że w przeważnej części w tem, co w treści podano, wie nawet mniejszy chodowca bez rozumowania, którego instynktowo nie lubi a może i nie zrozumie, znaczenie broszury schodzi do skromnych rozmiarów. Dalej, chociaż nieznany autor stara się być zrozumiałym, co więcej do rozwiązania założenia, używa aż tak obszernych przenośni i porównań że te mogłyby znów same dla siebie stanowić osobny traktat, n. p. o tem „dlaczego nieodrazu, zostać można kowalem i jak dojść do tego,“ — to przecież nieunika on sprzeczności, jak na str. 18.

„Z tej krwi, która dopływa do mięśnia wtedy, gdy zwierzę odpoczywa, powstaje mięsień nowy“ a zaraz niżej, „Oto jeden powód dla którego przybywa mięśni u zwierząt, które pracują“ sprzeczności, które może więcej rozwiniętemu czytelnikowi nie wydadzą się takiemi nawet w bezpośredniem zestawieniu, ale dla mniej wykształconych nie przestaną być niezrozumiałemi.

Inaczej ma się rzecz z broszurą drugą p. Z. G. Uprawa chmielu przybiera coraz większe rozmiary, wszystko więc to, co się w tej sprawie pisze, jest na czasie. Potrzeba nam dzieł, książek i broszur o chmielu — p Z. G. napisał taką broszurę, a gdyby ona nie przyniosła innych korzyści, jak że dostawszy się do rąk naszych officyalistów, przekona ich, jak uprawa chmielu jest prostą, a przy dobrych chęciach każdy z nich sam, bez kosztownego chmielarza, potrafi chmielnik prowadzić, — to, już zrobiłaby ona bardzo wiele.

Systematycznie zestawiony porządek prac około chmielu jest nader odpowiednim, a gdyby autor zechciał był jeszcze przy końcu ściągnąć w jedną tablicę po porządku to, co w każdym miesiącu zrobić wypada, broszura mogłaby być dla praktyków bardzo wystarczającym podręcznikiem.

Broszurę o chmielu polecić możemy śmiało wszystkim tym zwłaszcza, którzy nie mając czasu na studya obszernych dzieł, przecież chcą o tyle przynajmniej poznać przedmiot, by nie byli skazani na łaskę i niełaskę swych podwładnych chmielarzy, a jeżeli księgarnia K. Łukasiewicza wyda więcej broszur podobnie wybranych i obrobionych, każdy przywita je chętnie, bo są nam istotnie potrzebne.

— **Zamknięcie wystawy** odbyło się w Poniedziałek w sposób uroczysty przemową ks. Adama Sapiehy, hr Stadnickiego i p. Gorayskiego, a poprzedziło je rozdanie nagród dla wystawców. Nie podajemy opisu tej uroczystości, gdyż wyprzedziły nas w tem pisma codzienne, po kilku dniach opis taki nie miałby już zresztą nawet i wartości. Popołudniu odbyło się losowanie zakupionych do wygrania fantów, a trwało ono do późna w noc. Podczas tego wyprzątano już powoli budynki i plac, a we Wtorek było już zupełnie puste. Pozostały bowiem tylko jeszcze nieodebrane fanty, a mnóstwo osób przychodziło z losami, dowiadując się o wygranc. Komitet miał zamiar już we Środę ogłosić listę wygranych, lecz to dotąd nie nastąpiło, czego żałować należy, gdyż publiczność ciekawą jest wyniku losowania.

Zaledwie dzień jeden minął od zamknięcia wystawy, a miasto nasze wypróżniło się zupełnie z gości i wyglądało jak opustoszałe. Nawet zwykły miejscowy ruch ustał zupełnie, mieszkańcy bowiem wypoczywają po kilkunastodniowem zmęczeniu i nie pokazują się na ulicach. Przez trzy ostatnie dni ruch jeszcze więcej zmalał skutkiem świąt żydowskich, możemy zatem przekonać się o tem, że Przemyśl to maleńka mieścina.

— **Załoga tutejsza** wojskowa została w przeważnej części zmienioną, gdyż pułk piechoty br. Handel stojący tu od lat wielu, przeniesiono do Wiednia, pozostawiając tylko taką część jego. aby, ona stanowiła kadry dla nowo uformować się mającego pułku Nr. 90 nie mającego jeszcze wyznaczonej nazwy ani barwy wyłogów. Z orkiestry pozostało 18 ludzi, mających służyć za zawiązek nowej, będziemy zatem pozbawieni jakiś czas przyjemności słyszenia muzyki wojskowej. Lecz nietylko z tego powodu żałujemy odchodzących wojskowych, inna bowiem ważniejsza jest tego przyczyna Wojskowi pułku br. Handel, a mianowicie korpus oficerski odznaczał się niezwykłą uprzejmością względem mieszkańców, z którymi pozostawał na najprzyjaźniejszej stopie Ilekrotnie proszono nasze władze wojskowe o jakąś usługę lub grzeczność, można było być pewnym iż prośba zostanie wysłuchaną. Zeszłoroczne i tegoroczne zabawy urządzane przez wojskowych dla obywateli miasta i odwrotnie, były najlepszym dowodem przyjacielskich uczuć wzajemnych Nie dziw więc że odchodzącym do stolicy monarchii, towarzyszy żal i życzenie, aby w nowem swem miejscu przeznaczenia zjednali sobie tę samą sympatyą i szacunek, jakiemi tu się zasłużenie cieszyli.

Odjeżdżających pociągiem kolei Karola Ludwika w Piątatek dnia 15 bm. żegnali na dworcu zwierzchność miejska z burmistrzem Dr. Dworskim i liczne grono obywateli i dam. Maszyna wiodąca pociąg przystrojoną była pięknie a na froncie widniał napis: Bądźcie zdrowi.

Przy dźwiękach muzyki pułkowej ruszył pociąg, a nim zniknął w oddali, powiewano z obu stron chustkami żegnając się tym znakiem.

— **Pocztowe kasy oszczędności** wejdą niezawodnie w życie z dniem 1 stycznia 1883. W tym celu wygotowano już i oddano do druku statut organizacyjny dla urzędu centralnego pocztowych kas oszczędności i dla rady przybocznej, dalej instrukcye dla poczmistrzów, przepisy wykonawcze do ustawy i inne wskazówki informacyjne. Ministerstwo handlu przygotowuje popularną broszurę o istocie, znaczeniu i korzyściach kas oszczędności, która odbita w kilku milionach egzemplarzy we wszystkich językach używanych w Austryi, ma być za pośrednictwem listonoszów rozpowszechnioną między ludnością Celem spopularyzowania instytucyi kas oszczędności chciano za przykładem Niemiec na wszystkich drukach wchodzących w zakres urzędów pocztowych, jak na recepisach, przekazach i td. pomieścić zwięzłe pouczenie o pocztowych kasach oszczędności, ponieważ jednak zapas tych druków został już dawniej przysposobionym, zatem z zastósowaniem tego środka musiano się wstrzymać do r 1884. (*Gaz. Lwow.*)

— **Pożar** W nowem Mieście pod Niżankowicami wybuchł we Czwartek d. 14. popołudniu pożar wzniecony prawdopodobnie przez nieostrożność. Zgorzało kilka zagród

— **Brak dobrego piwa** od dłuższego czasu uczuwać się daje tutejszym lubownikom tego staropolskiego trunku. Tuż pod miastem i w jego bliskiem sąsiedztwie istnieją cztery browary, największy w Krasiczynie, drugi w Krzyweczy, trzeci w Bakończycach, czwarty obecnie spalony w Ostrowie, a jednak produkta ich mały stosunkowo znajdują odbyt i piwa okocimskie, ołomunieckie, a nawet pilzeńskie wytrzymują z niemi współzawodnictwo, pomimo iż są one droższe Pochodzi to ztąd że wspomniane browary, z wyjątkiem bakończyckiego, wyrabiającego słodowe piwo lekkie, a taki rodzaj piwa znajduje już obecnie mało amatorów, nie dostarczają zawsze jednakowo dobrego napoju. Skoro zaś ktoś dostanie raz lepsze a innym razem gorsze piwo, to odstręcza się odeń, gdyż ludzie przyzwyczajają się do jednego gatunku piwa i nie lubią go zmieniać, tem samem więc żądają aby ono było zawsze jednakiej dobroci. Może być iż to nie jest winą browarów, lecz szynkarzy, jednakowoż jest to faktem, że tutejsze piwo bywa niemal codzień innej jakości.

Piwo pilzeńskie ulega znów zwłaszcza jeżeli niestosownie się koło niego chodzi lub sprowadza w zły czas także zmianie, a że przytem jest bardzo drogie, życzyćby więc sobie należało, aby albo tutejsze browary wyrabiały staranniej piwo, albo żeby ktoś ze sprzedających postarał się o dobry rodzaj piwa krajowego wyrobu, coś w rodzaju krakowskiego piwa Johna, który na placu wystawy wyszynkował około 800 beczek, li tylko z tego powodu, że piwo było dobre.

Jest to sprawa dość ważna, gdyż piwo należy dziś już prawie do codziennych potrzeb, a konsumcya jego wzmaga się coraz więcej. Przyzwoita piwiarnia w odpowiednim lokalu miałaby u nas wszelkie szanse powodzenia.

— **P. Zboiński** artysta teatru lwowskiego zjechał tu na gościnne występy w teatrze p. Piaseckiej. Dotąd wystąpił w roli cześnika Raptusiewicza w Zemście i księcia Panie Kochanku w przysłowiu tak zatytułowanem. Imię jakie sobie p. Zboiński zjednał na scenach naszych stolic, ściągnęło wprawdzie liczniejszą publiczność do teatru, lecz nie zapełniła ona jeszcze sali tak jak to już nieraz bywało.

Publiczność nasza bowiem jeszcze nie przyszła do siebie po gorących dniach wystawy i wypoczywa jeszcze po kilkunastodniowym zgiełku.

— **P. Truskolawski**, o którego nagłem zasłabnięciu donosiliśmy w ostatnim numerze, wyszedł już z niebezpieczeństwa.

Z Izby sądowej.

Skrytobójcze morderstwo.

Przemyśl 15 września 1882.

Dzisiejszy dzień jako ostatni długiej, przeszło 4 tygodnie trwającej kadencyi sądów przysięgłych dostarczył nam trzy straszne wypadki zbrodnicze: rabunek, podpalenie i skrytobójcze morderstwo.

Równocześnie wprowadzono do sali sądowej wszystkich oskarżonych o powyższe zbrodnie, ażeby wspólną ławę sędziów dla nich utworzyć, — dwóch obdartych włóczęgów cyganów, natura nie Siwaków, bo rzadko cygan z tych stron inaczej się nazywa, — chłopa sążnistego o wejrzeniu ponurem, z którego oczów tchnie zbrodnia, i — młodą wieśniaczkę, czysto a nawet strojnie ubraną, a jej powierzchowność tworzyła tak jaskrawą sprzeczność z owem towarzystwem, iż mimowoli narzuca się nam pytanie, czy i ona ma dzisiaj jako oskarżona stawać przed trybunałem.

A jednak, niestety, tak jest. Franciszka Serafin zamężna Ruda z Prusieka, zaledwie lat 18 licząca, — urody u włościan naszych niezwykłej, postaci zgrabnej, drobnej, czarnobrewa, lica gładkiego, — staje przed Sądem oskarżona o to, że dnia 3 sierpnia r. b. w zamiarze pozbawienia życia małżonka swego Antoniego Rudego, 25 letniego silnego wieśniaka, — w 10 tygodni po ślubie, — podczas snu trzy razy buławą w skroń tak silnie uderzyła, że skutkiem tego nastąpiło pęknięcie czaszki, a Antoni Rudy natychmiast ducha wyzionął.

Pod tem strasznem oskarżeniem stoi ta młoda kobieta, dziecko prawie a pomimo tego z ócz jej dużych, ciemnych, taka przemawia niewinność, taka naiwna prostoduszność, iż z pewnem niedowierzaniem spoglądamy to na wiotką jej postać, — to na straszną, krwią jej męża zbroczoną buławę, złożoną jako lico sądowe przed nami.

I cóż ją mogło przywieść do tego okropnego czynu? Posłuchajmy jej własnego opowiadania.

„Rodzice moi mają grunt, żyłam przy nich szczęśliwie, aż tu swatali mnię za nieboszczyka. Nie miałam ochoty za niego pójść, bo był złodziejem, siedział nawet w Przemyślu w kryminale i nie miałam serca do niego; mama mi odradzali, ale ojciec i ciotki przymawiali, że się poprawi, że ma grunt i tak, gdy mi w wódce coś zadał, powzięłam ochotę, — i sprawili wesele. Dali rodzice posagu 100 zł. i krowę i wóz, i myślałam, że będzie mnie szanował jak żonę, — Srogo się zawiodłam. Zaraz w pierwszy dzień po weselu zaczął mnie lżyć i poniewierać i odtąd dzień nie minął, żeby mnie nie bił i nie katował. Słuchałam go we wszystkiem, wszystko robiłam co kazał, — ależ w niczem nie mogłam mu dogodzić. Uciekałam kilkakrotnie do rodziców, raz 3 dni w konopiach się kryłam, ale mnie znalazł, zapędził do domu, zamknął się ze mną, usta mi zatkał i niemiłosiernie bił po głowie, nogami deptał. — Powiedziałam w rozpaczy, że się utopię, — ale śmiał się z tego i groził, że sam mnie zabije. Raz zbił mego ojca, że się odważył krzywdy mej ująć.

I tak gdy mie raz wieczor znowu okropnie pobił, powstała we mnie myśl uwolnienia się od niego, — upadłam krzyżem i prosiłam Matki Boskiej, ażeby mu dała twardy sen, abym go we śnie mogła zgładzić. Nad ranem gdy spał, — uchwyciłam za buławę, którą przypadkiem spostrzegłam i uderzyłam go nią raz w lewą skroń, — a gdy się chciał do mnie zerwać, uderzyłam po raz drugi i trzeci, aż się już nie ruszał, — i uciekłam do rodziców. — Miał on mnie i rodziców zabić, — wolałam ja jego zabić“.

Podczas całego opowiadania ani łezka nie zwilżyła jej oka, tylko jakieś gorączkowe rumieńce wystąpiły jej na twarz, i od czasu do czasu załamywała ręce. Również żadnego wrażenia nie wywarły na niej zeznania świadków, którzy opowiadali, jak jej męża zabitego zastali i wszyscy potwierdzili jej złe pożycie małżeńskie.

Dopiero gdy matka zachodząc się od płaczu przed Sądem stanęła, — załkała oskarżona głośno, za głowę się uchwyciła i łzami zalała.

Na podstawie wyniku rozprawy zadał Trybunał sędziom przysięgłym jedno pytanie odnoszące się do zbrodni skrytobójczego morderstwa.

Obrońca Dr. Baumfeld w dłuższem przemówieniu, w którem dobitnie określił stan psychiczny, w jakim się oskarżona znajdowała wśród czynu, zażądał postawienia pytania dodatkowego, iż oskarżona działała pod wpływem nieprzepartego przymusu i w obawie o własne życie tj. w koniecznej obronie, jednak w swem zatrwożeniu przekroczyła granice tejże. Trybunał odmówił temu żądaniu obrońcy, — jednak gdy sędziowie przysięgli udawszy się na ustęp postawienia tego pytania wyraźnie zażądali, oświadczając, że podzielają zapatrywanie obrońcy, — widział się Trybunał spowodowany po powtórnem wysłuchaniu wniosków prokuratora i obrońcy, przychylić się do wniosku obrony.

Wskutek werdyktu sędziów przysięgłych, którzy pierwsze pytanie jednogłośnie zaprzeczyli, drugie 10ma głosami potwierdzili, a więc orzekli, że oskarżona popełniając czyn zbrodniczy działała pod wpływem nieprzepartego przymusu w koniecznej obronie z obawy o swe życie, jednak w tej obawie przekroczyła granice koniecznej obrony, — wydał Trybunał wyrok, którym uwolnił Franciszkę Rudą od oskarżenia o zbrodnię morderstwa, jednak uznał ją winną występku z §. 335. u. k. przeciw bezpieczeństwu życia i zasądził ją za to na najwyższą karę t. j. na jeden rok ścisłego aresztu zaostrzonego postem co tydzień i ciemnicą przez 24 godzin w każdym miesiącu kary.

Okropny to dramat wyjęty wprost z życia naszego ludu i jego stosunków, dramat, w którym wbrew wszelkim zasadom, mimo całej grozy zbrodni, nawet w zimnych i bezstronnych sędziach, zbrodniarka budzi prawie więcej litości, niż jej ofiara!

NADESŁANE.

Niżej podpisany dowiedziawszy się, iż przybyły przed paru laty tu do Przemyśla stroiciel fortepianów p. Rawski nadużywa mego imienia, jakoby przezemnie rekomendowany po różnych domach w mieście i okolicy do tego fachu, z którego wywiązuje się nieumiejętnie i interesanci później przy widzeniu się czynią mi wymówki, oświadczam publicznie, iż ja p. Rawskiego zupełnie nie rekomendowałem i nie rekomenduję.

Ratyński,
dyrektor chóru katedral.

Kursa w Wiedniu 16 września o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	77.35
„ „ w notach	76.80
Renta z marca	93.—
Akcje Banku narodow. . . .	825.—
„ kredytowego	321.20
Londyn	119.25
Renta w złocie	95.40
Srebro	—
Dukat	5.66
Napoleondor	9.45
100 Marek	58.25
Robel papierowy.	1.17

Ceny w Przemyślu d. 15 wrześ 1882

100 kilg. pszenicy od 8 złr. 75 cnt. do 7 złr. 50 cnt.

„ żyta . .	„ 7	„ 50	„ 7	—
„ jęczmienia	„ 6	„ 50	„ 6	—
„ grochu	„ 10	„ —	„ 9	—
„ owsa .	„ 6	„ —	„ 5	50
„ koniczyny	„ 50	„ —	„ 45	—
„ wyki . .	„ 6	„ 50	„ 6	25
„ rzepaku	„ —	„ —	„ —	—
„ hreczki	„ —	„ —	„ —	—
„ chmielu	„ —	„ —	„ —	—
„ kartofli	„ 2	„ —	„ 2	40
„ siana .	„ 2	„ 60	„ —	—

kwarta masła 80 cnt.

100 jaj 2 złr. 50 cnt.

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą: pospieszny g. 1 m 45 w nocy
osobowy „ 7 „ 43 rano
mięszany „ 8 „ 17 wieczór.

do Lwowa odchodzą: pospieszny „ 3 „ 25 w nocy
osobowy „ 6 „ 30 wiecz.
mięszany „ 8 „ 20 rano.

do Węgier na Zagórz odchodzi: posp. g. 8 m. 36 r.

z Zagórza przychodzi: „ „ 7 „ 14 r.

do Zagórza odchodzi mięsz. „ 8 „ 45 w

do Stryja „ „ „ 2 „ 35 pop.

z Węgier i Stryja przychodzi. g. 5m. 58w.

ze Stryja przychodzi: „ „ 11 „ 15 r.

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Podziękowanie.

Kronstadt, Siedmiogród, Węgry.

Miesiąc Październik. Rok tysiąc ośmset ośmdziesiąty pierwszy.

Od roku tysiąc ośmset sześćdziesiątego dokuczała mi niemiłosiernie bardzo gwałtowna padaczka (epilepsya).

Przyczyną i początkiem mojej słabości było spadnięcie z trzeciego piętra kamienicy. Podczas gdy w pierwszych latach miałem w roku tylko jeden lub dwa napady, wzmogła się w biegu czasu ich liczba tak bardzo, że poczynając od roku 1874 miałem regularnie co tydzień silne napady. Padałem bez zmysłów na ziemię, kaleczyłem sobie język, a silna piana pomięszana z krwią toczyła mi się z ust, tak że byłem bardzo pożałowania godnym człowiekiem.

Wszystkie poprzednio bądź przez moich rodziców, bądź przezemnie używane środki okazały się bezskutecznymi. Nareszcie dowiedziałem się w roku 1879 o adresie pana Dra Sylwiusza Boasa od jego pacyenta p. Hochmanna z Karlsburga (w Siedmiogrodzie), który, jak mnie doszła wiadomość, został przez p. Dra Boasa z cierpień epileptycznych wyleczonym. Wskutek tego prosiłem listownie p. Dra Boasa, żeby mnie zechciał wziąć w kuracyę, i zastósował do mnie swą cudowną metodę leczenia. Bogu dzięki! Było to dla mnie największem szczęściem, jakie mi się kiedykolwiek mogło dostać w udziale, gdyż obecnie mogę się cieszyć mem życiem.

Już przez rok nie miałem ani jednego napadu, czuję się w ogóle jak nowo narodzony i pod każdym względem jak najzdrowszy człowiek.

Z wdzięczności pojechałem stąd w tym miesiącu do Dra Boasa do Monachium i złożyłem mu osobiście moje podziękowanie. Niechby się przecież w imię Boże wszyscy cierpiący choroby kurczowe i nerwowe z zaufaniem udawali do p. Dra Boasa.

Józef Gaspar
prywatny.

Potwierdza się, że Pan Józef Gaspàr powyższe oświadczenie wobec podpisanego urzędu złożył i własnoręcznie podpisał.

(Pieczęć starostwa w Kronsztadzie)
Kronsztadt 31 października 1881.
Starostwo.
Aleksander Szaboz
komisarz policyi.